

Andrzej Czyżewski, *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*, Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo UŁ, Warszawa, 2021, ss. 328.

Polityka historyczna, polityka pamięci czy polityka pamięci historycznej – każde z tych określeń niesie za sobą nieco inne znaczenie – pozostają wciąż popularnym tematem w debacie publicznej w naszym kraju. Ten pierwszy termin pozostaje chyba najczęściej używany, budząc też sporo nieporozumień i jeszcze więcej emocji, choć doczekał się też ujęć naukowych¹. W polskich debatach pojęcie „polityki historycznej” pojawiło się w początku XXI w. Co zawdzięczamy grupie konserwatywnych intelektualistów, wśród których można wymienić Marka Cichockiego, Roberta Kostro czy Tomasza Mertę, którzy w tamtym czasie prezentowali liczne ujęcia eseistyczne²? Ich zasadniczym rozpoznaniem była diagnoza, według której niepodległa Polska wycofała się z aktywnego pozytywnego i możliwie masowego oddziaływania na wyobrażenia, jakie jej obywatele mają na temat własnej historii. Było to zresztą pokłosie pewnego sposobu myślenia o roli państwa, jakie zdominowało lata dziewięćdziesiąte XX w. Dziś za symboliczny moment odrotu od tej polityki uznawane jest otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego, do czego doszło w sierpniu 2004 r. Nie oznacza to jednak, że dyskusja się wówczas zakończyła – trwa w najlepsze do dziś.

Książka Andrzeja Czyżewskiego nawiązuje do tych debat, choć poświęcona jest innemu problemowi, skupiając się nad sposobem w jaki „politykę pamięci historycznej” prowadzono w peerelowskim półwieczu. Autor stwierdza:

Założeniem pracy było [...] wyłącznie prześledzenie najważniejszych inicjatyw podejmowanych w przestrzeni oficjalnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, których głównym celem było z kolei zbudowanie spójnego i jasnego przekazu na temat dziejów II wojny światowej w Łodzi (s. 11).

Opracowanie nie jest pierwszą próbą zmierzenia się z zagadnieniami pamięci i tym, w jaki sposób utylitarnie wykorzystywano je politycznie w okresie PRL. Wśród najważniejszych książek na ten temat – traktowanych zresztą przez autora jako istotne punkty odniesienia – znajdziemy choćby publikacje pióra Joanny Wawrzyniak³, Renaty Kobylarz-Buty⁴ czy Zofii Wóycickiej⁵. Trzeba jednocześnie zauważyć, że nie było do tej pory w krajowej

1 R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

2 *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków – Wrocław 2005; *Polityka historyczna. Historycy-politycy-prasa*, red. A. Panecka, Warszawa 2005.

3 J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

4 R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 2009.

5 Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spoty wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.

historiografii pracy, która tak umiejętnie łączyłaby interdyscyplinarne podejście do badań nad pamięcią z harmonijnym ukazaniem perspektywy ogólnopolskiej oraz lokalnej.

W rezultacie Czyżewski zaprezentował dzieło nowatorskie i świeże, a jednocześnie gruntownie przemyślane, czerpiące z dorobku historii historiografii, historii socjologii oraz tego, co Anglosasi określają jako *memory studies*. Na trzystu stronach bardzo zwartej narracji autor oferuje znacznie więcej niż próbę syntetycznego ujęcia natury manipulacji dokonywanych przez władze komunistyczne – różnego szczebla – na pamięci historycznej mieszkańców miasta Łodzi i regionu łódzkiego. *Czerwono-biało-czerwona Łódź* to połączenie wnikliwej analizy instytucji i funkcjonowania dyskursów w zmiennych kontekstach politycznych. To kolaż spojrzeń na historię w skali mikro i w skali makro, wiążący ze sobą w jedno opowieść o dyskursach *stricte* eksperckich oraz historii publicznej. Z pewnością nie będzie przesadą stwierdzenie, że książka, bazująca na rozprawie doktorskiej obronionej pod kierunkiem prof. Rafała Stobieckiego na Wydziale Historii UŁ, jest na naszym rynku unikatem, a nadto dziełem na wskroś nowoczesnym, wytyczającym nowe standardy badawcze.

Przede wszystkim autor jest w pełni świadom instrumentarium badawczego, którym się posługuje, celów, jakie przed sobą stawia, i precyzyjnie dobiera metody, by zrealizować postępowanie badawcze. Świadectwem tego jest choćby obszerny wywód, w którym wyjaśnia dlaczego finalnie korzysta z pojęcia „polityka pamięci historycznej” (s. 22–39), zaczerpniętego z ważnej książki Doroty Malczewskiej-Pawelec i Tomasza Pawelca⁶. Autor nie tylko precyzyjnie dobiera język, lecz także wchodzi w dyskusję z klasykami (m.in. Aleida i Jan Assmanowie, Pierre Nora) i korzystając z ich dorobku, tworzy własne narzędzia poznawcze. Twórczo wykorzystuje nie tylko pozycje uznane już w światowej humanistyce, lecz także i nowsze, z krajowego podwórka, by wspomnieć o książce Michała Łuczewskiego⁷. W efekcie Czyżewski przedstawił czytelnikom jedną z najbardziej przemyślanych i zarazem teoretycznie dopracowanych autorskich analiz historycznych w najnowszej polskiej literaturze historycznej. Co szczególnie warto podkreślić: z poszczególnych autorów bierze dokładnie tyle, ile rzeczywiście jest mu potrzebne. W efekcie nie da się wobec autora sformułować zarzutu, że poddał się tej czy innej intelektualnej modzie. Przeciwnie, jest intelektualnie suwerenny i dzięki temu na tak trudnym badawczo odcinku jawi się jako badacz wiarygodny.

W kolejnym kroku autor przedstawia i gruntownie analizuje instytucje tworzące politykę historyczną w komunistycznej Łodzi od początków reżimu aż po jego upadek. Za punkt odniesienia przyjmuje Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – instytucję, która w myśl stalinowskiego modelu zjednoczyła wszystkie organizacje kombatanckie. Na przykładzie ZBoWiD, czasów jego świetności, kryzysu i faktycznego rozkładu śledzimy instytucjonalne możliwości oddziaływania na budowanie spójnego publicznego przekazu na temat II wojny światowej. Chociaż w schemacie administracji PRL dominowały organizacje pełniące rolę pasa transmisyjnego partii do mas, Czyżewski ukazuje, że pole negocjacji w zakresie tego, co jest oficjalnie akceptowaną pamięcią, było większe, niż może się to wydawać. Na konkretnych, dobrze udokumentowanych przykładach pokazuje, w jaki

6 D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011.

7 M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.

sposób sprawczość różnych grup interesu, a niekiedy jednostek – choć ograniczona – nie została w pełni wyrugowana. W efekcie pole złożonej gry o pamięć jawi się jako wyjątkowo skomplikowane. Zwłaszcza, że nawet tak z definicji spoiste wewnętrznie organizacje, jak PZPR nie były wcale organizmami jednorodnymi: oprócz ambicji personalnych różne interesy miały choćby różne partyjne instancje.

Wykorzystując skrupulatnie skonstruowane ramy teoretyczne oraz znajomość problemów instytucjonalnych, Czyżewski ogniskuje swoje wywody wokół pogłębionej analizy trzech tematycznych przypadków polityki historycznej w mieście Łodzi: grupy „Promienistych”, niemieckiego obozu izolacyjnego przy ul. Przemysłowej oraz getta łódzkiego – pierwszej i najdłużej funkcjonującej „dzielnicy zamkniętej” stworzonej przez Niemców na ziemiach polskich. Wszystkie te problemy nie tylko wiązały się z pamięcią II wojny światowej, lecz przede wszystkim miały fundamentalne znaczenie dla różnych wymiarów kształtowania przez komunistów pożądaných zachowań i postaw społecznych.

„Promieniści” byli grupą młodzieży komunistycznej, której historię w dużej mierze zmistyfikowano, aby wykorzystać ją dla legitymizacji władzy komunistycznej w Łodzi. Czyżewski barwnie pokazuje nie tylko bezprecedensowe manipulacje faktami, uprawianie przez różnych aktorów w grach pamięci. Nie mniej interesujące są długotrwałe konsekwencje funkcjonowania mitu „Promienistych” w przestrzeni publicznej, dzięki czemu jeszcze w III RP byli oni niejednokrotnie wskazywani jako grupa patriotyczna, czy wręcz współpracująca z AK. Trudno o lepszy dowód na to, że udało się komunistom wykreować pozytywną opowieść o bohaterach, która została przyswojona przez kolejne roczniki młodych Łodzian w procesie socjalizacji.

Historia niemieckiego obozu dziecięcego – w praktyce koncentracyjnego – przy ul. Przemysłowej była wyjątkowo tragiczna. Ofiarami Niemców padło w nim najpewniej kilkanaście tysięcy dzieci, które według nazistowskich kryteriów były „marginosem” – w praktyce zaś mowa o sierotach, dzieciach poszukujących pożywienia na ulicy czy starających się wesprzeć rodziny pokątnym handlem. Czyżewskiemu udaje się – znów – nie tylko ukazać przebogate tło pełne kontekstów lokalnych, ale co szczególnie cenne, pokazać proces. To proces, w którym ofiara strauatyzowana, ciężko doświadczona wojenną przemocą, zostaje zastąpiona przez ofiarę heroiczną. Korzystając z teoretycznej propozycji Michała Łuczewskiego, Czyżewski precyzyjnie osadza ją w gęstwinie uwarunkowań naukowych i politycznych, zwracając jednocześnie uwagę, na wyjątkowo istotne znaczenie polityki pamięci historycznej prowadzonej przez koterię Mieczysława Moczara w końcu lat sześćdziesiątych XX w. To ona w najbardziej konsekwentny sposób forowała rozwiązania narracyjne, nawiązujące do heroizacji własnej historii – tak narodowej, jak i lokalnej.

W innym wymiarze fascynujące są rozważania Czyżewskiego o łódzkim getcie, społecznym funkcjonowaniu pamięci o nim po 1945 r. oraz o miejscu, jakie przypadło mu w debatach o relacjach polsko-żydowskich po II wojnie światowej. Ukazanie tak złożonego zjawiska w sposób zarazem syntetyczny i szczegółowy to być może jedno z największych częściowych osiągnięć, jakie odnajdziemy w tej książce. Choć o dziejach getta łódzkiego pisano w ostatnich latach wiele – by wspomnieć np. o książce Adama Sitarka⁸ – osadzenie problemu pamięci o getcie i jego ofiarach w aspekcie wielopłaszczyznowych

8 A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.

przemian pamięci, a także wykorzystywania antysemityzmu politycznego w PRL, jest poważnym osiągnięciem. Tym bardziej, że towarzyszą mu ważne uwagi odnoszące się do dziejów historiografii stosunków polsko-żydowskich, w tym do wątków mało dziś znanych, a bezwzględnie wartych głębszego zbadania.

Rozważaniom autora towarzyszy pieczołowicie zgromadzona i wyselekcjonowana faktografia. Daje ona podstawę do przedstawienia zmienności ocen, fluktuacji dyskursywnych i politycznych w ciągu 45 lat istnienia PRL. Przemysłana i misterna jest wewnętrzna konstrukcja każdego z rozdziałów: to mozaika studiów przypadku, w której dbałość o szczegóły i precyzja wywodu z punktu widzenia założeń teoretycznych okraszona są jednocześnie erudycyjnymi rozważaniami o zmienności systemu komunistycznego, promowanych przezeń wartościach czy znaczeniu przemian generacyjnych w jego dziejach. Dzięki temu książka Czyżewskiego jest z jednej strony zakorzeniona w tradycji studiów z zakresu historii historiografii, a z drugiej – w debatach polskich intelektualistów o bardziej ogólnohumanistycznej naturze. O tym Czyżewski barwnie pisze, ale więcej tu suchego tonu sprawozdawczego aniżeli zajmowania własnego stanowiska. W tym dopatrywałbym się jedynej poważniejszej słabości tej książki, choć wolno sądzić, że wynika ona ze świadomej decyzji autora.

Jest paradoksem, że w książce tak przemyślanej autor uchyla się właściwie od tego, by jasno sformułować własną opinię na temat „polityki historycznej” jako konceptu. Owszem, zdaje on sobie sprawę z tego, że jest on elementem obiektywnej rzeczywistości, ale co dalej? Tak jak Hans Kelsen formułował podstawy „czystej nauki prawa” – która w swojej karykaturalnej wersji stawała się konstruktem oderwanym od moralności, a wprost od całego społecznego otoczenia – tak można sobie wyobrazić sformułowanie jakiegoś rodzaju „czystej nauki historii”. W jej ramach historyk, czy to badacz, czy historyk uprawiający historię publiczną, będzie działał w zgodzie z prawidłami warsztatu, ale jakie będą głębsze konsekwencje jego działalności? To również pytanie o instrumentalizację historii *per se*. Z kilku rozsianych po książce cierpkich komentarzy można wywnioskować, że Czyżewski jest wobec tego nastawiony bardzo krytycznie, zwłaszcza w kontekście polityki historycznej uprawianej przez władze komunistyczne, gdzie ordynarna manipulacja bywała narzędziem stosowanym bez umiaru. Czy to oznacza, że koncept polityki historycznej należy porzucić, uznać za niesensowny – groźny raczej niż tworzący szanse na twórcze, pełniejsze funkcjonowanie historii w przestrzeni publicznej?

Wskazałem wcześniej, że w moim przekonaniu autor nie chce w ogóle odpowiadać na tak postawione pytania. Na taki trop naprowadza nie tylko ogromna dyscyplina teoretyczna, lecz także językowa strona całej pracy, wyraźnie stroniąca od nut publicystycznych. Przeciwnie, momentami wywody są przyćmiewane od zastrzeżeń, wtrąceń, miejscami niezwykle obszernych przypisów. Autor bardzo wyraźnie wskazuje, że jego wypowiedź jest z porządku naukowego, że wchodzenie w dyskusję z eseistyką nie interesuje go. Mimo wszystko, zdumiewająca jest powściągliwość autora, mającego wszelkie dane po temu, by zaprezentować nie tylko autorską koncepcję analityczną – co wszak czyni z sukcesem – lecz jednocześnie nie mniej czytelną propozycję aksjologiczną.

Najlepszym dowodem na przesadną powściągliwość autora niech pozostanie fragment końcowy książki, w którym Andrzej Czyżewski stwierdza, że jego książka „w żadnym stopniu nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu” (s. 290). Otóż myślę, że jest, czy może raczej winno być, inaczej. Uważam, że niełatwo będzie zaprezentować książkę na

temat polityki historycznej ery PRL, zwłaszcza w jej wymiarze lokalnym, która dorówna *Czerwono-biało-czerwonej Łodzi*. Trudno będzie o to, by z takim oddechem i koncepcyjną fantazją opowiedzieć o fenomenie, który zarazem jest tak istotny, a jednocześnie trudny konceptualizacyjnie, a przy tym zachować rygor pełnej intersubiektywnej komunikowalności poczynionych ustaleń.

Michał Przeperski

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

ORCID 0000-0003-2712-5711



Licencja/License CC BY-NC-ND 4.0

(creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/)

DOI 10.4467/0023589XKHNT.22.026.16329

Zbigniew Opacki, *Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1919–1939. Struktura, kadra, osiągnięcia naukowo-dydaktyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ss. 714.

Dzieło prof. Zbigniewa Opackiego poświęcone Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1919–1939), jego strukturze, kadrze i osiągnięciom naukowo-dydaktycznym, to niewątpliwie *opus magnum* autora. Nieodparcie nasuwa się porównanie z inną, popularną książką autorstwa noblistki Olgi Tokarczuk, a mianowicie z *Księgami Jakubowymi* (te mają jednak ponad 900 stron liczonych od tyłu).

Monografia Zbigniewa Opackiego (licząca „jedynie” 714 stron) jest jednak również szczególną *liber densissima*, która do pewnego stopnia – wbrew tytułowi – wykracza poza zwykłe dzieje wileńskiej humanistyki, stając się niezwykłą fotografią i analizą znacznej części humanistycznego środowiska profesorskiego przedwojennej Rzeczypospolitej. Albowiem Uniwersytet Stefana Batorego, choć najmniejszy w drugiej RP, nie działał w odosobnieniu.

Autor wykorzystał bogatą literaturę przedmiotu, w tym także dzienniki, pamiętniki i korespondencję, które pozwoliły mu zrekonstruować skomplikowane zależności pomiędzy przede wszystkim profesurą wileńską oraz uczonymi aspirującymi do otrzymania stanowiska i katedry w Wilnie. Analiza środowiska humanistycznego nie tylko Uniwersytetu Stefana Batorego, lecz również środowisk je wspierających lub inspirujących oraz wywierających wpływ poprzez drobiazgowość tego obrazu daje wyjątkową możliwość zrozumienia mechanizmów istniejących w środowisku akademickim – wzajemnych animozji, ale też sympatii i przyjaźni. Jest więc recenzowana monografia wyjątkowym studium funkcjonowania tego środowiska, a także wnosi wiele nowych ustaleń do naszej znajomości przedwojennej humanistyki i jej, jeśli nie najwybitniejszych, to najczęściej analizowanych i cytowanych reprezentantów.